# GŁOS WARSZAWSKI

ROK X • 1936/7 • STYCZEŃ • Nr. 5 (86)

## O naradzie, która się nie odbyła.

Organizowana przez Stołeczną Komisję Porozumiewawczą pracowników umysłowych narada pracownicza w dniu 12 grud. r. ub. nie odbyła się. Licznie zdążających na naradę delegatów niemile zaskoczył komunikat o zakazie, zawieszony na drzwiach lokalu, w którym odbyć się miała narada oraz obecność w lokalu posterunku policyjnego, informującego o decyzji władz administracyjnych.

Względy... formalne! Niech i tak będzie. Ale tą skrupulatnością „formalną" nikt nie został przekonany, że narada nie była koniecznością, podyktowaną samoobroną Świata Pracy przed niesprawiedliwością społeczną, że narada nie była wyrazem zespolenia Świata Pracy w walce o słuszne postulaty zawodowe, że wreszcie narada była „robotą antypaństwową", o cechach rewolucyjno - społecznych czy politycznych. Narada dotyczyć miała przede wszystkim spraw zawodowych, poruszanych już niejednokrotnie na łamach prasy codziennej i zawodowej. Obradować miały organizacje, których członkowie tyle już razy zdali egzamin zarówno z lojalności, jak z czynnego patriotyzmu wobec swego Państwa. A jednak...

Można nie komentować zakazu odbycia narady, ale trzeba się zapytać, czy taka droga przemawia do setek tysięcy obywateli, stanowiących dużą, zorganizowaną siłę społeczną i czy obala słuszność wysuwanych przez świat pracy postulatów? Czy np. postulat ograniczenia górnej granicy poborów do 1000 — 2000 złotych nie jest zgodny z tym, o czym niedawno mówił szef naszego rządu. Rewizja uposażeń nadmiernych na korzyść uposażeń niewystarczających do egzystencji człowieka jest tylko przywróceniem równowagi w podziale dóbr, a nie ciosem w równowagę budżetu państwa. Z tą sprawą wiąże się również kwestia zwolnienia od podatku specjalnego.

Szereg postulatów natury prawno - służbowej (ubezpieczenia, pragmatyka) zmierza do postawienia wzajemnego stosunku między pracodawcą a pracobiorcą. Unormowanie tych stosunków również w niczym nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

A już w żadnym razie narad pracowniczych nie należałoby stawiać na jednej płaszczyźnie z wiecami, zebraniami partyjnymi. Mimo trudności, które z wielu stron mogą stawać przed akcją konsolidacyjną ruchu pracowniczego, akcja ta zataczać musi coraz szersze kręgi.

W. ŁAUSZ.

# Sygnały na ślepym torze

Bezsprzecznie jednym z najbardziej zastanawiających objawów w naszym społeczeństwie jest stosunek czynników miarodajnych do nauczycieli prywatnych szkół powszechnych. Sprawa wydaje się tym większej wagi, że nawet masy nauczycielskie, będąc pracownikami szkół państwowych, nie orientują się zupełnie, a tym samym nie zawsze zajmują należyte stanowisko w sprawach, które, aczkolwiek pośrednio, ich również obchodzić powinny.

Najczęściej słyszy się dwa i to wręcz sprzeczne zdania, dotyczące losu nauczycieli prywatnych szkół powszechnych: jedni twierdzą, że jest on niewiele lepszy od losu bezpłatnych praktykantów, inni, że są to szczęśliwcy w sferach nauczycielskich wyjątkowo uprzywilejowani.

Ogół nie odróżnia tego, co było, od tego, co jest obecnie.

Minęły te czasy, kiedy właściciele gimnazjów, angażując nauczycieli do klas wstępnej i podwstępnej, płacili zwykle ryczałtem pensje, naogół przekraczające normy płac w szkołach państwowych.

Stosunkowo wysokie gaże były poprostu koniecznością, gdyż chodziło o dobór takich sił, które potrafiłyby zrealizować program niemal dwuletni (kl. podwstępna = 1 i 2 oddziałowi, kl. wstępna — 3 i 4) w ciągu roku, mając w dodatku klasy liczące od 50 — 70 uczniów. Oczywiście, że nie każdy nauczyciel mógł wymaganiom tym podołać. Płacono ponad normę ale i zadanie było nie przeciętne.

Taki stan rzeczy trwał aż do chwili wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnictwa. Zlikwidowano klasy wstępne i podwstępne, zastępując je normalną 6 czy 7 klasową szkołą powszechną. Jednocześnie powstaje cały szereg nowych samoistnych prywatnych szkół i szkółek, licytujących się wzajemnie, walczących o każdego niemal ucznia, rodzi się niezdrowe i tak przykre dla sfer nauczycielskich reklamiarstwo, najczęściej pozbawione wszelkiej etyki.

Nie chodzi już o jakość nauczyciela, ale przede wszystkim o jego taniość. Nadmiar sił, szerzące się bezrobocie, przeklęta a prawem usankcjonowana zjawa nauczyciela pracującego za... nadzieję — zjawa t. zw. bezpłatnego „praktykanta" — to wszystko stało się przyczyną, że wielu z pośród naszych kolegów godzi się na wprost skandaliczne uposażenie.

Oto kilka danych, dotyczących płac nauczycielskich zaczerpniętych z ankiety przeprowadzonej przez Z. N. P. na terenie Warszawy w r. 1935.

1. Za tygodniową godzinę płaci się od 2 do 14 zł.
2. Rozpiętość uposażeń nauczycielskich od 35 do 180 zł miesięcznie.
3. W nielicznych szkołach uposażenie wynosi miesięcznie powyżej 180 zł.
4. W wielu szkołach wakacje są niepłatne.

Należy zwrócić uwagę, że są to wynagrodzenia podane brutto; trzeba więc od nich odliczyć jeszcze około 10% na świadczenia społeczne.

A teraz przyjrzyjmy się warunkom tych nielicznych zresztą kolegów, pracujących w szkołach dobrze sytuowanych.

Istnieje w Warszawie (ul. Prosta 14) Międzystowarzyszeniowa Komisja Normująca Warunki Pracy i Wpisy w Szkolnictwie Prywatnym i Społecznym w Polsce (M. K. N.), w skład której wchodzą przedstawiciele zarówno organizacji nauczycielskich, właścicieli i dyrektorów oraz związków społecznych utrzymujących szkoły. M. K. N. na każdy rok szkolny wydaje specjalne przepisy i tabele płac, uchwalane na zasadzie układu zbiorowego, które winny obowiązywać obydwie strony zainteresowane, a więc zarówno pracodawców jak i pracowników.. Przy ustalaniu norm płac za punkt wyjścia wzięto globalną sumę zarobków, jaką uzyskują nauczyciele szkół państwowych w ciągu wszystkich lat pracy aż do wysługi pełnej emerytury. Chcąc do pewnego stopnia zabezpieczyć pracę nauczycielom starszym, podwyższono stawkę pierwszych lat pracy, przerywając jej wzrost na VI trzechleciu. Tak więc nauczyciel początkujący zarabia wprawdzie więcej (za 30 godz tyg. około 200 zł. netto) zato już po 15 latach pracy, czyli przeciętnie po 35 roku życia uzyskuje najwyższe normy (za 30 godz. tyg. około 320 zł. netto mies.). Szkół, które stosują się do uchwał M. K. N. jest niestety zaledwie kilka. Do nich należy zaliczyć i te, które nie mogąc wypłacać ustalonych norm z powodu złego stanu materialnego, powołują Komisje Finansowe.

Olbrzymia większość szkół zawiera umowy indywidualne, nierzadko angażując nauczyciela na czas trwania pracy (wakacje niepłatne) z obowiązującym dwutygodniowym wymówieniem. Zawsze przecież znajdzie się ktoś, kto zgodzi się pracować za 60 zł. miesięcznie. kogo nawet już we wrześniu (fakt autentyczny) można będzie zastąpić kimś innym — jeszcze wygodniejszym, czy tańszym.

Najbardziej bolesnym i najbardziej krzywdzącym zjawiskiem jest utrudnianie nauczycielom prywatnych szk. powsz. zdobycie tych wszystkich kwalifikacyj naukowych i pedagogicznych, jakie przysługują nauczycielstwu publicznych szk. powszechnych. Zabiegi i starania czynione przez Z. N. P. w tym kierunku odniosły już nawet pewien skutek. Dwa lata temu uzyskano dostęp do W. K. N-u. W roku cbiegłym ukazuje się pierwsza jaskółka, zwiastująca nową zdobycz — egzaminy kwalifikacyjne. Jakże jednak przykrą musiała być ta niespodzianka dla tych wszystkich, którzy mają nieraz kilkunastoletnią pracę poza sobą, siłą rzeczy uchodzą za niewykwalifikowanych, gdy dowiedzieli się o niej zaledwie na dwa tygodnie przed terminem. Jeszcze gorzej rzecz ta przedstawia się w r. b. Oto z Dz. Urz. z dnia 5 grudnia 1936 r. (str. 498) dowiadujemy się, że Kuratorium organizuje Komisję Egzaminacyjną dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szk. pryw. powsz., którzy pracują bez przerwy od 1 października 1926 r.

Niestyty, termin już minął. Wyznaczony był na dzień 3 grudnia godz. 9 rano, a podania można było wnosić do dnia 20 listopada 1936 r.

Szkoda, że nie wiedzieliśmy o tym!

Wierzymy jednak mocno, że w przyszłości Inspektoraty zawiadomią zainteresowane osoby i to w takim terminie, by mogły się do egzaminów przygotować.

Kwestia uzyskania pełnych kwalifikacyj jest dla nauczycieli szk. prywatnych powsz. kwestią zasadniczą. Pracują oni przecież dla dobra państwa i społeczeństwa tak samo jak nauczyciele szkół publicznych, tak samo są kontrolowani i oceniani przez wizytatorów szkolnych w czasie swej pracy, winni być zatem na równi z nimi traktowani. Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Nauczycielowi szk. prywatnej, który pracuje kilka lat, który uzyskał bardzo dobre oceny i chce przenieść się do służby państwowej, proponuje się bezpłatną praktykę. O pretendowaniu do wyższych stanowisk nawet nie ma mowy — jest przecież jeszcze zaledwie „niewykwalifikowanym nauczycielem".

Przykładów możnaby przytoczyć wiele. Nic dziwnego, że taki nauczyciel zamiast siać dokoła siebie radość życia — przeszczepia w młode wzrastające pokolenie zniechęcenie i gorycz.

Bezsprzeczną zasługą Z. N. P. jest to, że pierwszy podjął się obrony spraw i interesów zawodowych nauczycieli szk. pryw. powszechnych, w memoriale swym w sprawie szkolnictwa prywatnego powszechnego, złożonym w ub. roku szkolnym na ręce p. Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego i p. Wizytatora Szkół Stołecznych, w pt. 5, 6 i 8 domagając się:

1. Ustalenia nauczyciela prywatnych szk. powszechnych w pracy na podstawie uchwał Międzystowarzyszeniowej Komisji Normującej Warunki Pracy i Wpisy w Szkolnictwie Prywatnym i Społecznym.

2. Umożliwienie nauczycielom pryw. szk. powszechnych tych wszelkich kwalifikacyj naukowych i pedagogicznych, jakie przysługują nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych.

3. Roztoczenie opieki nad budżetem szkół i wysokością płac nauczycielskich, które winny być normowane na podstawie układu Międzystowarzyszeniowej Komisji Normującej Warunki Pracy i Wpisy w Szkolnictwie Prywatnym i Społecznym.

W okresie wzmożonego ruchu pracowniczego, w okresie zbiorowych wystąpień i intensywnej akcji Centrali Związków Pracowniczych, interesy zawodowe nauczycieli szk. pryw. powszechnych nie mogą być przeoczone ani pominięte. Na ich straży i w ich obronie stanie z pewnością Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jednak najbardziej czynni, najbardziej dzielni winni okazać się wszyscy bezpośrednio zainteresowani. Od ich masowego i wewnętrznego zespolenia się, od ich siły i presji, z jaką oddziaływać potrafią na czynniki nadrzędne, zależy cała gra — zależą wszelkie wyniki.

---

**Odpowiedzią Nauczycielstwa na ataki przeciw niemu jest gwałtowny wzrost liczby członków Z. N. P. Liczba ta przekracza już 51.000!**

**Jesteśmy atakowani, bo stanowimy wielką siłę społeczną!**

ST. OSTAFIŃSKA

# Co z nimi będzie?

Przykłady przytoczone w artykule: „Nauczycielstwo wzywa pomocy" (Głos. Warsz. Nr. 4), są bardzo pastelowe. Poszukam przykładów bardziej wyrazistych.

Mój 8-letni Mietek nawet chętnie przychodzi do szkoły, ale podczas lekcji spaceruje między ławkami, wydając od czasu do czasu dzikie wrzaski w chwili największego wysiłku nauczyciela i skupienia uwagi dzieci. Imponuje kolegom bezgraniczną swobodą zachowania się, jest dla nich nieustanną atrakcją. Lecz biada temu, kto się ośmieli odezwać do niego w niewłaściwy sposób. Byle niewinna zaczepka — Mietek rzuca się na takiego malca i bije bez opamiętania. Za najlżejszą obrazę zapowiada porachunki poza szkołą — jednego nawet większego od siebie chłopca powalił na ulicy i kopał tak zapamiętale, że przechodnie z trudem go obronili. A jedną dziewczynkę usiłował wepchnąć pod nadjeżdżający tramwaj. Do szkoły przychodzi chętnie, bo w domu nie ma dla niego miejsca. Dziecko nieślubne, ciężarem jest matce, ciężarem babce, która odnajmuje kąty izby dziewczętom ulicznym... Czego to dziecko nie widzi, czego nie słyszy?... i te doświadczenia przynosi na teren szkoły, odpowiednio zachowuje się wobec koleżanek, a słownictwo wzbogaca poznanym repertuarem — a przy tym brudny i oberwany niesłychanie.

Zanim poznaliśmy dokładnie warunki jego egzystencji, poczytywaliśmy go za upośledzonego umysłowo (w ub. r. szk. nie nauczył się czytać). Badania psychotechniczne wykazały dostateczny rozwój. Przyczyny zła tkwią w warunkach społecznych. Lecz co z nim robić? Na terenie klasy taka jednostka uniemożliwia pracę nauczycielowi i współtowarzyszom, dla których staje się zarazą szkodliwą; na terenie szkoły i poza nią jest wprost niebezpiecznym.

A mój Andrzej z kl. V — w ubiegłym roku szkolnym zasłynął na Woli jako organizator bandy, kradnący i sprzedający rury żelazne, gdzie się dało i za ile się dało, byle zdobyć pieniądze na papierosy. Przyłapany i poddany sądowi dla nieletnich — ale nie umieszczony w żadnej instytucji poprawczej — uczy się nadal w szkole — aż do ukończenia 14 lat. Co stanie się z nim później? I on domu nie ma — ojciec długo chorował, umarł — matka cały dzień pracuje w jakiejś restauracji, późnym wieczorem wraca do domu.

To moralne sieroctwo, opuszczenie, zaniedbanie przez rodziców, jest najistotniejszą przyczyną objawów zdziczenia naszych dzieci. Cóż z tego, że żyje matka, lub ojciec, kiedy nie są oni w stanie dać ani pod względem moralnym, ani pod względem materialnym jakiej kolwiek opieki, kierunku, choćby pozoru tego, co się „domem" nazywa...

W rzeczywistości te dzieci są bezdomne. Kilka godzin spędzonych w szkole to jest wszystko, co im daje społeczeństwo. Jakże często dzięki szkole dzieci te otrzymują jedyny w ciągu dnia posiłek... Szczęśliwym dla takiego dziecka zbiegiem okoliczności jest fakt uczęszczania do szkoły w godzinach rannych. Choć opuszczone i zaniedbane, lecz od początku dnia ma zapewniony na kilka godzin dach nad głową, kierunek i określone zajęcie. Może się uczyć, otrzymuje o godz. 10-ej mleko z bułką a po wyjściu ze szkoły idzie na obiad Rady Szkolnej. To już połowa dnia; po południu łatwiej lekcje odrobić na dzień następny i oczekiwać powrotu matki, która pod wieczór znowu jakiś posiłek dla całej rodziny ugotuje.... Lecz dla dziecka, uczęszczającego do szkoły popołudniowej, każdy dzień jest bezpowrotnie stracony, gdy czas poranny do godz. 13-ej pozostawiony jest samemu sobie i — ulicy. Te właśnie dzieci przychodzą najbardziej brudne, zdziczałe, niemożliwe do opanowania, z rozproszoną wyobraźnią, niezdolną do przyjęcia jakiejkolwiek wiedzy.

Szkół specjalnych mamy niewiele, szkół z internatami zupełnie mało, a liczba dzieci zaniedbanych i wprost szkodliwych wzrasta, wpływając ujemnie na poziom wychowawczy szkoły. Wpływy umoralniające rodziców werbalnie nie wydają plonów. Niejednokrotnie rodzice sami przyznają się do zupełnej wobec dzieci bezsilności.

Zanim nastąpią błogosławione czasy, że wszyscy ojcowie staną u warsztatów pracy, a matki u ognisk domowych i roztoczą należną nad dziećmi opiekę — dużo wody upłynie. Nie prędko również doczekamy się tego, by wszystkie dzieci w rannych godzinach naukę pobierały.. Trzeba by na te przełomowe czasy tworzyć i organizować wiele, wiele świetlic czynnych nie tylko 2 godziny po południu, lecz czynnych z rana, zwłaszcza z rana, by dziecko, pozostawione przez pracujących lub poszukujących zarobku opiekunów, nie wałęsało się po ulicy, czerpiąc z jej życia smutne doświadczenia, zatracając w niej swe dzieciństwo, nasiąkając atmosferą zepsucia i anarchizmu, którą to atmosferą zarażą w następstwie szkołę.

P. W.

# „Procentowa" bieda.

Przy kwalifikowaniu uczniów szkół powszechnych do bezpłatnych obiadów Rada Szkolna czuwa, aby poszczególne szkoły nie przekroczyły przyjętego procentu (najwyższy 25%) — ogólnej liczby dzieci w szkole. W dalszym ciągu przedstawicielami tej „procentowej biedy" są właściciele „kart bezrobocia", upoważniających do zasiłków z Funduszu Pracy. Ten system przydziału zapomogi dla biednej dziatwy, oparty na przestarzałym poszukiwaniu biednych, krzywdzi z jednej strony istotnie bardzo biedne zespoły dziecięce o stosunkowo — dużym procencie nędzy, jako też stawia w kłopotliwym położeniu szkoły, w których element jest istotnie bardzo zamożny. Musimy w tym miejscu stwierdzić, iż zaszły bardzo duże zmiany w skali zamożności uczniów poszczególnych szkół powszechnych w Warszawie.

Z jednej strony „karta bezrobocia" nic nam nie mówi, zwłaszcza jeśli chodzi o robotników budowlanych, o robotników sezonowych, z drugiej strony istna nędza, szczerząca potwornie swe zęby już dawno straciła prawo do „kart bezrobocia". Natomiast zamożność uczniów poszczególnych szkół powszechnych wybitnie zmieniła się od czasu wprowadzenia jednolitego ustroju szkolnego.

Fakt ten spowodował rewolucję w zmianach poziomów szkół w niektórych dzielnicach Warszawy.

Zainteresowanie szkołą powszechną sfer zamożniejszych niepomiernie wzrosło. Szkoła powszechna dawnego typu o mniej więcej jednolitym elemencie z niezamożnych sfer, głównie robotniczych przestała istnieć.

Jednolity ustrój szkolny spowodował powstanie wybitnych cech indywidualnych poszczególnych szkół powszechnych w Warszawie. Dziś szkoła powszechna w dzielnicy zamożnej ma w większej swej masie młodzież rodziców zamożniejszych od przeciętnego poziomu. Nie trzeba też dowodzić, że poziom jej jest wyższy i warunki pracy w niej inne. Rozpiętość szkół powszechnych w poziomie będzie tak wielka, jak wielkie są różnice zamożności w poszczególnych dzielnicach Warszawy, jak wielkie są różnice w rocznych budżetach opiek szkolnych (od 30 tysięcy do 300 zł.). Kwalifikowanie teraz poszczególnych szkół przy przydziale zapomóg i przy ocenie wg. procentu

od liczby uczniów (25% na dożywianie, 10% na drugorocznych) byłoby kontynuowanie użycia kryteriów mocno przestarzałych.

Omawiając działalność tego rodzaju Rady Szkolnej, należałoby zwrócić również uwagę na wadliwie zbudowane podstawy finansowe świetlic szkolnych.

Świetlica szkolna, jako miejsce do odrabiania lekcyj przez dzieci niezamożnych rodziców, winna znaleźć się w szkole środowiska najbiedniejszego. Tymczasem warunek, aby **każda** szkoła wpłaciła 100 zł. jako udział w pokryciu utrzymania świetlicy, jest krzywdzącym szkoły środowisk i dzielnic najbiedniejszych. Oczywiście Rada Szkolna jako instytucja wypróbowana w dziale charitatywnym o wysokiej kulturze organizacyjnej rozumie, że jej metoda rozdzielcza nie jest idealna. To też w piśmie Nr. 1875/36 w sprawie przydziału funduszu na zakup podarków gwiazdkowych dla dzieci biednych, instrukcja kończy się zdaniem „Zarazem Rada Szkolna uprzejmie nadmienia, iż podobnie jak w roku zeszłym, zamożniejsze Opieki Szkolne mogą zrzec się przyznanego zasiłku na rzecz wskanych przez siebie Opiek mniej zasobnych".

Nad sposobami dzielenia funduszów społecznych pomiędzy szkoły przez Radę Szkolną możemy dyskutować, natomiast trudno znaleźć istotne probieże Ośrodków Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Jedna szkoła, której budżet Opieki przekroczy 8 tysięcy złotych, otrzymała na zakup książek dla biednych dzieci 150 zł., ten sam Ośrodek Opieki Społecznej w innej szkole, której budżet Opieki nie przekroczył 1 tysiąca zł., wyznaczył na ten sam cel 40 zł. Tego rodzaju podział funduszu społecznego nie pozwoli wykryć żadnej zasady. Najłatwiejszej metody użyła K. K. O. Miejska: przeznaczoną sumę na biedne dzieci na gwiazdkę, podzieliła przez ilość szkół.

Sprawiedliwy rozdział funduszów społecznych na cele dobroczynne szkół warszawskich osiągnąć możemy przez opracowanie dla każdej szkoły wskaźnika zamożności. Kto to ma zrobić? Czy to jest możliwe? Opracowanie wskaźnika zamożności dla poszczególnych szkół, jako charakterystycznego objawu regionalizmu wielkomiejskiego, jest możliwe i nietrudne do osiągnięcia. Musielibyśmy znaleźć korelację pomiędzy zamożnością a wzrostem i wagą uczniów; między zamożnością a ilością izb w domu ucznia; zamożnością a postępami uczniów; między zamożnością a budżetami opiek ze składek stałych i t. p.

Kto ma to zrobić? Oczywiście nie nauczyciel w szkole. Jeśli

Warszawa posiada placówki badań naukowych jako to: Instytuty Pedagogiczne, Wydziały Pedagogiczne na Uniwersytecie i Wolnej Wszechnicy, Towarzystwo Naukowe i t. p., to w tej Warszawie nauka polska musi czynić głębokie badania nad ewolucją zjawisk życia szkolnego, powstałych na skutek wprowadzenia nowego ustroju szkolnego. Do poznania prawdziwej rzeczywistości szkolnej musi nam przyjść z pomocą myśl naukowa, gdyż w wielkich przemianach społecznych, jakie przeżywamy, należy unikać sądów powierzchownych.

## III-ci Tydzień Szkoły Powszechnej w Stolicy

Na początku października 1936 r. urządzony był, jak sobie przypominamy, w całym Państwie Tydzień zbiórki na fundusz budowy publicznych szkół powszechnych, gromadzony przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Nie będzie chyba rzeczą zbędną podanie nauczycielstwu szkół powszechnych, które najżywszy brało udział w akcji zbiórkowej w Stolicy, jaki był efekt finansowy III-go Tygodnia Szkoły Powszechnej w Warszawie.

**Organizacja akcji.**

Otóż dla przeprowadzenia akcji w Stolicy Komitet Obwodowy Towarzystwa P. B. S. P. utworzył specjalny Komitet Stołeczny III-go Tygodnia pod przewodnictwem Dyr. W. K. N. p. St. Dobrowolskiego.

Prace Stołecznego Komitetu rozpoczęły się w 2-ej połowie września i prowadzone były w/g. wskazań Zarządu Komitetu Okręgowego Warszawskiego w oparciu o specjalną instrukcję. Według tej instrukcji obroty gotówkowe (wpływy) z akcji III-go Tygodnia były scentralizowane na rachunku Komitetu Okręgowego w P. K. O. Nr. 2 900; jedynie tylko wpływy z puszek i koncertów, organizowanych wespół z Polskim Radio przechodziły przez kasę Stołecznego Komitetu III-go Tygodnia. Ta centralizacja między innymi miała tę słabą stronę, że uniemożliwiała określenie zupełnie ścisłe wszystkich wpływów z III-go Tygodnia (część wpływów była poza ewidencją Stołecznego Komitetu).

Przystępując do akcji, Stołeczny Komitet oparł się pod względem organizacyjnym na zasadach z roku 1935, a mianowicie prowadził swą działalność zbiórkową przy pomocy kilku Sekcyj i 7-miu

Komitetów Rejonowych, na których czele stali następujący Kierownicy Szkół: J. Derlikowski (1-szy rejon), L. Lublinerowa (2-gi rejon), A. Kościałkowska (3-ci rejon), H. Maciejewski (4-ty rejon), J. Wójcik (5-ty rejon), St. Pikulski (6-ty rejon) i T. Adamczak (7-y rejon).

Przewodnictwo Sekcyj sprawowali: Zbiórkowej — kol St. Dobraniecki, Propagandowej — dyr. Cz. Jędraszko, Organizacyjnej — ks. dr. J. Szkudelski.

Podejmując swe prace, Stołeczny Komitet miał ambicję osiągnięcia ogólnego wyniku finansowego nie niższego niż w roku 1935 t. j. conajmniej sumy 55.000 zł. (w roku 1934 osiągnięto około 33.000 zł.).

**Technika pracy.**

Pod względem technicznym praca opierała się o biuro Stołecznego Komitetu III-go Tygodnia, mieszczące się w lokalu Rady Szkolnej. Myśląc o „biurze" nie należy wyobrażać sobie, że idzie o płatnych funkcjonariuszów; „biuro" to składało się z sekretarki Komitetu Obwodowego, której pomagał czynnik społeczny — i w dużym stopniu — pracownicy biura Rady Szkolnej (oczywiście bezinteresownie). W ten sposób oparta o aparat techniczny Rady Szkolnej akcja III-go Tygodnia mogła powiązać się wszechstronnie i celowo z działalnością Komitetów Rejonowych, tworząc szeroką sieć organizacyjną, obejmującą całą Stolicę.

**Formy zbiórek.**

Zbiórki III-go Tygodnia przeprowadzane były na mocy zezwolenia Komisariatu Rządu i wyrażały się w następujących formach : a) sprzedaży materiałów zbiórkowych, b) sprzedaży znaczków, c) organizowania specjalnych imprez dochodowych, d) list ofiar, e) zbiórki ulicznej (do puszek), f) zbiórki drogą korespondencji i g) dolepiania znaczków do rachunków, wystawianych przez przedsiębiorstwa .

**Sprzedaż materiałów zbiórkowych.**

Materiałów zbiórkowych, przez które należy rozumieć nalepki na okna, chorągiewki, żetony i znaczki, dostarczył Komitet Okręgowy, a Komitet Stołeczny III-go Tygodnia rozdał je do rozprzedaży bezpośrednio Kołom T-wa (Komitety Rejonowe dla uproszczenia zostały wyłączone z pośrednictwa). Do Stołecznego Komitetu zwracały też bezpośrednio materiał przez siebie niesprzedany Koła, a uzyskaną gotówkę (podobnie jak z list ofiar itp.) wpłacały wprost

do P. K. O. na rachunek Komitetu Okręgowego. Natomiast usprawiedliwienie się ze sprzedaży materiałów wartościowych jak również ogólne sprawozdania finansowe Kola składały do Stołecznego Komitetu za pośrednictwem Komitetów Rejonowych.

Z tym wiązała się dla Komitetów Rejonowych, a zwłaszcza dla ich przewodniczących i skarbników duża praca, którą, trzeba przyznać, Rejony wykonały w sposób zupełnie zadawalający.

Stołeczny Komitet otrzymał znaczne ilości materiałów wartościowych; wystarczy nadmienić, że nalepek na okna było 70 tysięcy sztuk, a żetonów (20 gr.) — 53 tysiące.

Ogółem wartość otrzymanych przez Stołeczny Komitet materiałów wynosiła blisko 50 tysięcy złotych. Nie wszystkie te materiały mogły być rozdane Kołom, które brały materiał w/g swych możliwości sprzedażnych. Ogółem Koła wzięły do sprzedaży za blisko 34.000 zł. materiałów, a zwróciły za blisko 8.000 zł.

Według zestawienia Kół i Rejonów sprzedano w Warszawie w III-cim Tygodniu Szkoły Powszechnej (ściśle) za 26.105 zł. 50 gr. materiałów.

Jest ciekawe, jakie z materiałów były kupowane najchętniej. Otóż okazuje się, że w uzyskanej sumie wpływ za chorągiewki (10 gr.) wyniósł — 4.000 zł., tyleż mniej więcej — za nalepki, około 3.000 zł. dała sprzedaż znaczków 10-groszowych; największy wpływ osiągnięto za żetony 20-groszowe, gdyż około 9.000 zł.; natomiast za żetony 50-groszowe otrzymano — 3.000 zł.

**Imprezy dochodowe.**

W poszczególnych rejonach były organizowane — niezależnie od Stołecznego Komitetu, który organizował wspomniane koncerty — różne imprezy dochodowe. Ile osiągnięto tą drogą — trudno ściśle określić; zestawienia rejonowe wykazują łączną sumę ponad 7.000 zł.

Do podniesienia wpływu z imprez przyczyniło się zorganizowanie kilkunastu przedstawień kinowych dla dziatwy, przy dużym wysiłku kol. P. Wysockiego.

**Listy ofiar.**

Bardzo efektowną formą zbiórki była zbiórka na listy ofiar, które kursowały wśród sfer rodzicielskich. Listy ofiar były kolportowane za pośrednictwem Komitetów Rejonowych. Było ogółem w ruchu 2.877 list; zebrano na nie zł. 11.897.09; około piątej części list ofiar zwrócono czystych.

Okazuje się, że ta droga docierania do ofiarodawców jest bardzo skuteczna; należałoby ją jak najsilniej wyzyskać przy organizowaniu IV-go Tygodnia Szkoły Powszechnej.

**Zbiórka drogą korespondencyjną.**

Obok tej drogi zarysowuje się droga podobna t. j. zbiórka drogą korespondencji. Ta zbiórka polegała na wysyłaniu przez biuro Stołecznego Komitetu odezw, zapraszających do wpłaty na cele budowy szkół bezpośrednio do P. K. O. Nie możemy wskazać sumy, która wpłynęła na Fundusz III-go Tygodnia omawianą drogą, ponieważ jak już wyżej wspomniano, nie wszystkie sumy dadzą się wydzielić ze wspólnego rachunku w Komitecie Okręgowym. Można tylko przypuszczać, że zbiórka drogą korespondencyjną powinna dać dość dużo, gdy się zważy jej zasięg. Otóż Stołeczny Komitet wysłał do różnych osób ręcznie adresowanych pism około 3.000, oraz blisko 13.000 (!) pism do właścicieli nieruchomości m. Warszawy (te ostatnie pisma — z mechanicznie tłoczonymi adresami). Można z pewnym optymizmem przypuszczać, że na powyższą liczbę odezw winno wpłynąć conajmniej z 10.000 zł.. Mówiąc o zbiórce drogą korespondencyjną warto stwierdzić — niezależnie od efektów finansowych — jej ogromne znaczenie propagandowe: to przecież nie drobiazg zmusić imiennie blisko 16.000 obywateli Stolicy do zwrócenia uwagi na istnienie Towarzystwa Popierania Budowy Szkół i na jego działalność!

**Zbiórka do puszek.**

Należy wspomnieć z kolei o najmniej popularnej zbiórce do puszek. Jest to zbiórka niewdzięczna, bo wymaga wielkiej liczby ofiarnych kwestarzy (których zbiórka naraża nieraz na różne przykrości ze strony jednostek nieuspołecznionych). Trzeba z uznaniem podkreślić pracę w ciągu kilku wieczorów paruset osób, które pod przewodem Komitetów Rejonowych pilnie pukały do ofiarności publicznej. Mimo niepogody zebrano do puszek ogółem zł. 6.262,79. Puszki były otwierane komisyjnie; zawartość ich była ustalana protukularnie; biuro Stołecznego Komitetu sporządziło ogółem 464 protokułów otwarcia puszek.

**Ogólny efekt III-go Tygodnia Szkoły Powszechnej.**

Gdyby na podstawie wyżej podanego określać ogólny wynik akcji III-go Tygodnia trzeba by uznać, że sięga on sumy ponad 60.000 złotych, w czem ponad 50.000 zł. obejmują sprawozdania Komitetów

Rejonowych. Ze sprawozdań tych wynika, że największy efekt finansowy zaznaczył się w rejonach V i VI (mniejwięcej po 11.000 zł.); z kolei w rejonie II (około 8.000 zł.); dalej szły rejony VII, IV i I.

**Udział Kół T-wa.**

W rejonie I-szym brało udział 35 Kół, w rejonie II — około 70, w rejonie III-m około 30, w rejonie IV-m około 50, w rejonie V-m około 60, w rejonie VI-m około 100 Kół i wreszcie w rejonie VII-m około 80 Kół.

Wydajność pracy poszczególnych Kół była oczywiście bardzo rozmaita. Ogólnie jednak podkreślić trzeba niewspółmiernie wielki wysiłek Kół przy szkołach powszechnych w stosunku do Kół, opartych o inne typy szkół. Świadczy to bardzo dodatnio o pierwszych — otwiera drogę do szlachetnej rywalizacji dla drugich — t. j. Kół przy gimnazjach, szkołach zawodowych itp.

# Wytyczne w sprawie organizacji wycieczek, związanych z realizacją programu w szkole powszechnej.

*Opracowane przez Sekcję badania środowiska konferencji rejonowej III rejonu w Warszawie).*

## I. Uwagi ogólne.

Wycieczką w znaczeniu niniejszych wytycznych jest każda lekcja poza terenem normalnej, codziennej pracy szkolnej. Taką wycieczką będzie zwiedzenie sąsiedniego ogrodu, wyjście na ulicę w celu zaobserwowania ruchu komunikacyjnego, obserwacja pomnika, choćby naprzeciw okien szkolnych i t. p.

Wycieczka ma zasadnicze znaczenie w realizacji programu szkoły powszechnej, czego dowodem jest nacisk, jaki położyli twórcy tego programu na wycieczki. (Patrz Program nauki w publ. szkołach powszechnych III stopnia str. 279, 295, 303, 317, 410 i 441). Są one najważniejszym środkiem dydaktycznym, a często głównym źródłem dostarczającym materiału nauczania; ułatwiają nauczanie przez ukonkretnienie faktów i zjawisk z bliższego i dalszego otoczenia, pozwalają na głębsze wniknięcie i poznanie środowiska i dokonywujących się w nim przemian gospodarczo-społecznych; zaostrzają zmysł obser-

wacyjny i wpływają na kształtowanie się sfery emocjonalnej (poczucie piękna, uczucie patriotyczne i t. p.); wyrabiają i pobudzają nastawienie kulturalne i przygotowują wychowanków do zajęcia jak najbardziej czynnej postawy wobec zadań i obowiązków, które na nich czekają.

Wycieczka jest jednym z głównych warunków dobrze zrozumianej korelacji w nauczaniu i najbogatszym źródłem dostarczającym głębokich przeżyć wychowankowi.

Wycieczki mają duże znaczenie w kształtowaniu się osobowości nauczyciela przez umożliwienie mu wniknięcia w strukturę środowiska i pozwalają na wszechstronniejsze poznanie dorobku kulturalnego otoczenia, bronią od zmechanizowania i zrutynizowania jego pracy, są najpewniejszym środkiem do oparcia kształtowania młodzieży na podłożu życiowo-praktycznym.

Jeżeli w wycieczkach szkolnych biorą udział również rodzice, mogą stać się wycieczki więzią łączącą dom rodzicielski ze szkołą, a przez to pogłębia się zagadnienie współpracy szkoły z domem.

Zakreślone cele otrzyma się przez wycieczki tylko wtedy, gdy są one należycie przygotowane tak pod względem rzeczowym, jak organizacyjnym. Prowadzący wycieczkę winni zwiedzane miejsca i obiekty poprzednio sami dobrze poznać, a jeżeli warunki pozwalają, przedtem je zwiedzić.

Pod względem organizacyjnym trzeba mieć na uwadze następujące kwestie:

1) zgóry należy przewidzieć trasę wycieczki, omówić ją z dziećmi, podając cel, lub w wyższych klasach cele; trzeba się porozumieć z zarządem zwiedzanej instytucji, czy też zwiedzanego miejsca i ustalić godziny zwiedzania, w klasach wyższych uczniowie mogą przeprowadzić korespondencje;

2) przy dalszych wycieczkach po Warszawie lub za Warszawę, można na dwa dni przed wyjazdem wycieczki porozumieć się z Dyrekcją Tramwajów Miejskich (ul. Młynarska 2) w sprawie dodatkowego tramwaju i zniżki opłaty, miejsca w pociągu można zarezerwować dwa dni przed wyjazdem po zakupieniu biletów (w Orbisie) w Dyrekcji Kolei Państw. ul. Targowa 74;

3) we wszystkich wycieczkach należy zapewnić dzieciom maksimum opieki i bezpieczeństwa; punkt zborny dla dzieci winna stanowić szkoła, młodsze dzieci (kl. I—III) należy również po skończonej wycieczce odprowadzić do szkoły, starsze dzieci można zwolnić wcześniej, jednakże w takim miejscu, skąd wszystkie trafią do do-

mu i będą mieć stosunkowo blisko (maksimum 3 km.), najodpowiedniejszym miejscem w tym wypadku jest park lub plac; jeden nauczyciel na wycieczce po Warszawie może zapewnić należytą opiekę najwyżej 40 uczniom, przy obecnej liczbie uczniów w klasach winien nauczyciel, prowadzący wycieczkę, otrzymać pomoc ze strony Opieki Szkolnej spośród rodziców, a jeżeli to jest niemożliwe, należałoby klasę podzielić na dwie grupy; (przy organizowaniu wycieczek klas niższych, mogą pomagać uczniowie klas wyższych — będzie tu również pole do działania dla samorządu uczniowskiego);

4) w wycieczkach obowiązkowych, związanych ściśle z realizacją programu winny wziąć udział wszystkie dzieci, dzieciom najbiedniejszym należy pomóc w sposób, jaki w danych warunkach szkolnych jest najwłaściwszy, np. określona część kwot, wpływających z imprez szkolnych jak i ze składek rodzicielskich, winna być przeznaczona na fundusz wycieczkowy, z którego korzystałyby dzieci najbiedniejsze, poza tym można zorganizować odpowiedni system oszczędnościowy dla dzieci udających się na wycieczki dalsze po kraju, które z natury rzeczy pociągają za sobą wyższe koszty;

5) ze względu na wzmożony ruch w mieście w godzinach rannych i południowych, najodpowiedniejszą porą dnia na wycieczki szkolne po Warszawie, jest czas od godz. 9 do 12-ej.

Należyte zorganizowanie i prowadzenie wycieczki jest dla nauczyciela pracą intensywniejszą, w wyższym stopniu absorbującą jego siły niż normalne lekcje — nie jest dla niego wytchnieniem, ani wypoczynkiem lecz ciężką pracą. To też wycieczka trwająca cztery godziny i więcej, winna nauczyciela zwalniać od dalszych zajęć szkolnych, *a czas wakacyj i świąt zostawić dzieciom i nauczycielstwu na wypoczynek.* Wycieczki organizowane w czasie wolnym od zajęć szkolnych należy traktować jako dodatkowe, nieobowiązkowe zajęcie, za które nauczyciel ma prawo do dodatkowego wynagrodzenia. Przy wycieczkach dalszych nauczyciel jest narażony na dodatkowe koszty swego utrzymania, ma więc prawo do żądania zwrotu faktycznych kosztów przejazdu i utrzymania.

## II. Wykaz wycieczek.

Sekcja badania środowiska konferencji rejonowej III rejonu wizytacyjnego m. st. Warszawy, po przedyskutowaniu stanu faktycznego, związanego z organizacją wycieczek we wszystkich publicz. szkołach powszechnych wymienionego rejonu, oraz w oparciu o program

tychże szkół, ustaliła wykaz wycieczek dla poszczególnych klas i przedmiotów nauczania. Wykaz ten ma znaczenie informacyjne, a korzystanie z niego jest uzależnione od warunków, w jakich szkoła pracuje. Sekcja zdaje sobie sprawę z tego, iż przy doborze wycieczek trzeba się kierować nie tylko potrzebami dydaktycznymi, ale należy mieć na uwadze również względy czasu i pieniędzy.

Za wszystkie uwagi nadesłane ze szkół do Sekcji badania środowiska, a związane z realizacją niniejszych wytycznych będziemy wdzięczni.

## A. Klasy I — IV

Klasa I.

1) wstęp: wprowadzenie w życie szkolne — przechadzka po szkole, (chodzenie w gromadce, zaznajomienie z urządzeniami, zabezpieczającymi porządek i czystość); 2) wyjście na ulicę: obejrzenie szkoły z dala, chodzenie w gromadce; 3) wycieczka poza szkołę: zachowanie się na ulicy, dostępne dla dziecka przejawy życia na drodze; 4) przechadzka po ulicy (wycieczka do sąsiedniej szkoły) z uwzględnieniem właściwego przechodzenia przez jezdnię; 5 i 6) wycieczka do domu dziecka: (zajęcia w domu, zajęcie rodziców: szewc, krawiec — w związku z odzieżą, matka, jej praca); droga z domu do szkoły; 7) wycieczka do sadu (rośliny z najbliższego otoczenia, owoce, warzywa); 8) wycieczka na targ (warzywa, owoce — kupno, sprzedaż); 9) wycieczka do składu opałowego (przygotowanie do zimy — kupno, sprzedaż); 10) wycieczka do ogrodu (późna jesień — liście — rośliny z najbliższego otoczenia); 11) ruch przedświąteczny na ulicy (sklepy, place, choinki — kupno); 12 i 13) dwie wycieczki na saneczki i ślizgawkę (zachowanie się na otwartym powietrzu podczas mrozu, zabawy na śniegu i lodzie); 14 i 15) dwie wycieczki do stajni i obory — przy okazji psia buda, kurnik (spostrzeżenia dotyczące kilku zwierząt); 16) ruch przedświąteczny na ulicach (sklepy—kupno, sprzedaż — place: baranki, pisanki); 17) ogród na wiosnę; 18) sad na wiosnę (kwitnienie drzew); 19) wycieczka dalsza (tramwajem) do lasu na łąkę (wsiadanie i wysiadanie, zabawy na otwartym powietrzu); 20) i t. d. wycieczki luźne: nad rzękę i t. d.

Klasa II.

Obrazki z życia naszej dzielnicy na tle zmian pór roku:

1) do sadu (drzewa owocowe, owoce); 2) do ogrodu warzywnego lub na pole (warzywa); 3) do parku (drzewa w jesieni, zbie-

ranie liści); 4) do lasu (zbieranie szyszek, grzybów, żołędzi, liści); 5) na ośnieżone pola lub do ogrodu i na zmarznięty staw (zabawy zimowe); 6) nad rzekę (obserwacja płynącej kry); 7) na pole (prace wiosenne); 8) do lasu (obserwacja drzew na wiosnę, kwiatów leśnych, ptaków, wiewiórki); 9) na łąkę (pierwsze kwiatki); 10) do sadu (kwitnienie drzew); Obrazki okolicznościowe: 11) na plac z choinkami — wystawy świąteczne; 12) ruch przedświąteczny na ulicach i targach; 13) do kościoła (w związku z I komunią — techniczne przygotowanie); Zajęcia mieszkańców: 14) do warsztatu stolarza; 15) do warsztatu ślusarza lub kowala.

**Klasa III.**

W III kl. rozszerzają się zainteresowania dzieci przez wprowadzenie nowych przedmiotów: geografii i przyrody. W tej klasie dzieci wychodzą poza obręb szkoły i zaznajamiają się stopniowo z miastem, w którym mieści się szkoła i z najbliższą okolicą. Siłą rzeczy lekcje, dotyczące poznania miasta, muszą się odbywać poza szkołą, a więc na wycieczkach. Wycieczek przewidzianych jest, zwłaszcza geograficznych, dość dużo. Opracowano tylko niezbędne, których jest 13. Podzielono je na geograficzne i przyrodnicze, jakkolwiek zazębiają się one i nauczyciel musi odpowiednio rozłożyć materiał, aby każdą wycieczkę wykorzystać wszechstronnie.

Geograficzne:

1) dzielnica, w której mieści się szkoła; 2) Stare Miasto; 3) dzielnica handlowa (targi, sprzedaż mięsa, nabiału); 4) zarząd miasta — Magistrat (jezdnie, chodniki, oświetlenie i t. p.); 5) przechadzka po Warszawie: kościoły, pomniki i ważniejsze budowle); 6) dworzec kolejowy; 7) poczta; 8) nad Wisłą (Warszawa—Praga); 9) okolica podmiejska (staw, oraz nierówności terenu).

Przyrodnicze:

1) do parku na jesieni (rozpoznawanie pospolitych drzew); 2) do parku na wiosnę (kwitnienie drzew i krzewów); 3) do sadu (kwitnienie drzew, warzywniki); 4) na wieś (obora, hodowla kur i t. p. różnica pomiędzy wsią a miastem).

**Klasa IV.**

Klasa IV-ta na terenie szkoły powszechnej 7-klasowej ma wyjątkowy charakter: realizuje ostatni etap pierwszego szczebla programowego i stanowi pomost do realizacji szczebla drugiego. W do-

borze materiału dydaktycznego wychodzi się poza środowisko bliższe, jakim w naszych warunkach jest Warszawa i jej okolice, do środowiska dalszego, jakim jest Polska. Nie ma tu jeszcze wszystkich przedmiotów nauczania — tematy historyczne należy uwzględnić przy nauczaniu języka polskiego. Musi to znaleźć odbicie w doborze wycieczek. W jednej wycieczce można osiągnąć kilka celów. Niektóre zagadnienia z przyrody, geografii, z nauki języka polskiego można potraktować tak, że liczbę wycieczek zmniejsza się.

Język polski:

1) na Zamek albo do Belwederu; 2) do kościoła Kapucynów przy ul. Miodowej, albo do Wilanowa; 3) do Muzeum Wojska (dział historii najnowszej); 4) do fabryki (praca robot.); 5) do pobliskiej wsi w okresie robót polnych (praca rolnika); 6) do wielkiego sklepu.

Geografia:

7) wycieczka poza Warszawę celem poznania krajobrazu mazowieckiego np. do Wawrzyszewa; 8) stare dzielnice Warszawy; 9) ruch w Warszawie np. róg ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej, lub ul. Gęsiej i Nalewek; 10) nad Wisłę (statek, galary, tratwy);

Przyroda:

11) do ogrodu Pomologicznego (warzywa, drzewa, krzewy); 12) na pole w jesieni; 13) na pole na wiosnę; 14) na łąkę;

Roboty:

15) do fabryki wyrobów stolarskich lub warsztatów stolarskich; 16) do składów materiałów budowlanych;

Ćwiczenia cielesne:

17) na Bielany (połączona z biwakowaniem); 18) do Anina (połączona z biwakowaniem).

## B. Klasy V — VII.

**Uwagi wstępne:**

WYCIECZKI w zakresie nauki historii.

Jakkolwiek tematy wycieczek są różne, jednak dadzą się wyodrębnić cztery zasadnicze typy:

I — wycieczka w celu obejrzenia zabytku kulturalnego — kościoła, zamku lub zbioru zabytków kulturalnych — muzeum,

II — zwiedzenie miejsca pamiątkowego z wydarzeń politycznych np. miejsce elekcji na Woli — pola bitwy,

III — wycieczki o tematach społecznych, których celem jest porównanie poznanych z przeszłości obyczajów, sposobów pracy i gospodarki ze współczesnymi.

IV — wycieczki, organizowane w klasie 7-ej, mające na celu zbieranie materiału dla poznania współczesnego życia polskiego w środowisku.

WYCIECZKI w zakresie nauki geografii.

Najczęstszym typem wycieczki geograficznej jest wycieczka krajoznawcza. Ilość wyróżnionych przewodnich elementów i zjawisk, tworzących zespół życia danego krajobrazu jest uzależniona od czasu trwania wycieczki. Krótkie 2—3 godzinne wycieczki mają na celu opracowanie jednego, ściśle określonego tematu, dłuższe natomiast całodzienne i kulkudniowe mogą i powinny obejmować większą ilość zagadnień.

2—3 godzinne wycieczki są głównym źródłem dostarczającym materiału do bezpośrednich przeżyć i obserwacyj. Stąd też ich częstość i rola w nauczaniu. Dłuższe jednodniowe, obejmując większą ilości tematów, są rzadziej stosowane. 2—3-dniowe organizowane w celu poznania z różnymi odrębnymi krajobrazami Polski winny również być zorganizowane w liczbie kilku w ciągu pobytu dziecka w szkole.

Obok krajoznawczych należy również uwzględnić wycieczki o charakterze społecznym i gospodarczym. Przykłady pracy ludzkiej, zorganizowanej dla wytwarzania produktów, niezbędnych dla życia, ukażą dzieciom fragmenty życia gospodarczego państwa.

WYCIECZKI w zakresie nauki przyrody żywej.

Celem wycieczki powinno być zdobycie pewnej ilości spostrzeżeń w istotnie naturalnych warunkach. Wybór terenu musi być staranny, gdyż zjawisko obserwowane winno występować wyraźnie i być skupione na niewielkiej przestrzeni. Uświadomienie zaś dzieci co do celu poszukiwań chroni przed rozproszeniem uwagi w nowym terenie. Na wycieczkach zaś należy przede wszystkim zwracać uwagę na przejawy życia, nie zaś na szczegóły budowy.

Na wycieczkach przyrodniczych dzieci winny nabyć właściwego stosunku do ochrony przyrody, przestrzegając pewnych określonych prawideł zachowania:

a) zbiera się tylko gatunki pospolite i tylko w ilości potrzebnej do przeprowadzenia lekcji,

b) zebrane okazy zabezpiecza się zaraz przed zniszczeniem, zwiędnięciem lub połamaniem,

c) dla zbierania okazów nie wolno tratować łąk i pól,

d) nie odrywa się dużych gałęzi, a przy zbieraniu owoców lub liści z drzew należy uważać, by ich nie niszczyć,

e) przy połowie zwierząt wodnych bierze się tylko to, co będzie hodowane, choćby się złowiło najpospolitsze gatunki,

f) pod żadnym pozorem nie należy pozwalać dzieciom na zbieranie naręczy kwiatów, które w większości wypadków są przez nie porzucane w drodze powrotnej do szkoły,

g) miejsce odpoczynku i zabaw powinno być pozostawione w bezwzględnym porządku, wszelkie papiery i odpadki jedzenia zakopane w ziemi,

h) ognisk w lasach palić nie wolno,

i) zabijanie ptaków lub ssaków dla wzbogacenia muzeum szkolnego na wycieczkach z dziećmi jest niedopuszczalne.

WYCIECZKI z zakresu nauki p r z y r o d y m a r t w e j.

Eksperyment — podstawa nauczania przyrody martwej, może być niekiedy zastąpiony przez wycieczkę względnie przez nią uzupełniony. Przedsięwzięte w tym celu wycieczki dla obejrzenia zjawisk lub szczegółu urządzenia winny być krótkie i stanowić część względnie całą dwugodzinną lekcję. Oczywiście obiekt musi być wtedy bardzo bliski.

Odmienny charakter posiadają wycieczki, zorganizowane w celu obejrzenia całości urządzenia gospodarczego lub przemysłowego— są one wtedy zakończeniem większego działu materiału nauczania i mogą nawet pod względem czasu objąć cały dzień szkolny.

WYCIECZKI w zakresie nauki j ę z y k a p o l s k i e g o.

Na lekcjach polskiego wykorzystujemy materiał zebrany na wycieczkach w zakresie innych przedmiotów. Dostarczają one materiału do ćwiczeń w mówieniu, ćwiczeń słownikowych i wypracowań piśmiennych.

WYCIECZKI w zakresie nauki z a j ę ć p r a k t y c z n y c h.

Wycieczki te łączą się w danej klasie z zajęciami z zakresu kultury życia codziennego, rękodzielniczymi, ogrodniczymi, gospodarczymi i hodowlanymi i służą do pogłębiania znajomości środowiska. Dział kultury życią codziennego winien być przede wszystkim uwzględniony w klasach I. II i III, w których celem wycieczek będą obiekty

o użyteczności bezpośredniej: drogi, ulice, studnie, domy, zabudowania gospodarskie, parki i ogrody miejskie.

W klasach IV, V, VI i VII-ej organizuje się wycieczki do tych warsztatów pracy, które są związane z zajęciami rękodzielniczymi, ogrodniczo-hodowlanymi i gospodarczymi. Będą to warsztaty przemysłowe, poświęcone obróbce drzewa, metalu, ewentualnie słomy, rogożyny, wikliny, ogrody owocowe, kwiatowe, warzywne, gospodarstwa rolnicze i hodowlane, przedsiębiorstwa krawieckie, piekarnie, kuchnie. Przy zwiedzaniu warsztatów należy zachować zasadę stopniowania trudności, rozpoczynając od pracowni o najprymitywniejszych urządzeniach aż do zakładów, opartych na zastosowaniu maszyny.

WYCIECZKI w zakresie nauki ćwiczeń cielesnych.

Zabawy, wymagające większego terenu, niż boisko szkolne, dłuższe marsze, piesze wędrówki winny być w klasach młodszych realizowane na wycieczkach.

Wycieczki klas starszych mają inne cele, jak:

a) zabawy i gry polowe, b) biwakowanie, c) umiejętność przebywania i orientacja w terenie, d) umiejętność przygotowania ciepłej strawy, e) umiejętność schronienia się przed deszczem.

W klasach IV—VII dwie wycieczki rocznie przewidziane przez program dadzą wzory wycieczkowania i biwakowania.

Wycieczki harcerskie i obozy młodzieży szkolnej, przynoszące znaczne korzyści wychowawcze winny być bardzo życzliwie traktowane.

WYCIECZKI w zakresie innych przedmiotów.

W pozostałych przedmiotach można samodzielnych specjalnie dla tego przedmiotu organizowanych wycieczek zaniechać, należy tylko umiejętnie skorelować i wykorzystać nabyte wiadomości w wycieczkach wymienionych dla celów nauczania arytmetyki z geometrią, rysunkach i śpiewie, a w nauczaniu religii można wycieczki połączyć z praktykami religijnymi.

**Klasa V.**

Historia:

1) Solec, Ujazdów. 2) Najstarsze dzielnice Warszawy: Rybaki, Stare Miasto, Nowe Miasto, Krakowskie Przedmieście. 3) Katerda i Zamek Królewski. 4) Wola — Koło — miejsce elekcji królów. 5) Muzeum Archeologiczne (Nowy Świat 72).

G e o g r a f i a :

6) Wycieczka w teren — próba zdjęcia góry zapomocą poziomic (z najbliższej okolicy do wyboru). 7) Najnowsza Warszawa — omówienie zagadnień urbanistyki (np. Żoliborz, Tr. 14, 17).

P r z y r o d a :

8) Staw—roślinność i zwierzęta wodne (Staw Czerniakowski dojazd 2). 9) Ogród Zoologiczny. 10) Las. 11) Filtry (Koszykowa 81).

P o l s k i :

12) Muzeum Wojska (Al. 3 maja 13). 13) Muzeum etnograficzne (Krak. Przedm. 66). 14) C. I. W. F. (Marymoncka 90, tr. 15). 15) Tow. Zachęty Sztuk Pięknych (bitwa Grunwaldska). 16) Teatr, (Bilety można nabywać za pośrednictwem Insp). 17) Koncert — Filharmonia (Sekcja Kultury Wydz. Ośw. i Kult. Z. M. Hipoteczna 8).

18) a) Czersk albo b) Wilanów — całodzienna. a) Kolejką Grójecką do Góry Kalwarii 1½ godz. jazdy. Z Góry Kalwarii 4 km. III kl. 1,50 zł. Traktem puławskim przez Piaseczno 32 klm. (albo statkiem Wisłą).

b) Kolejką Wilanowską 20 km. III kl. 40 gr. Aut. z dw. Głównego 20 m. jazdy 60 gr. Tramw. 2 z ul. Nowy Świat do ostatniego przystanku na Czerniakowie, stąd 2 km. piechotą. Traktem wilanowskim 6 km.

Z a j ę c i a   p r a k t y c z n e :

19) Skład drzewa (do wyboru w najbliższej okolicy).

Ć w i c z e n i a   c i e l e s n e :

20) Dwie jednodniowe wycieczki z biwakowaniem. Marsz w obie strony nie może przekraczać 10 km. (do wyboru: Bielany, Młociny, Wawrzyszew, Raszyn, Grochów, Anin, Wilanów i inne miejscowości pod Warszawą.

**Klasa VI.**

H i s t o r i a :

1) Plac Marszałka Piłsudskiego, Ogród Saski, ul. Królewska, Pl. Żelaznej Bramy. 2) Łazienki. 3) Plac Krasińskich, ul. Długa, Miodowa. 4) Pola Grochowskie lub kościołek i wały na Woli (Grochów, tr. 23 i 24, Wola, tr. 21)). 5) Cytadela (tr. 14, 15, 17). 6) Belweder. 7) Muzeum Archeologiczne Państwowe (Agrykola 9).

G e o g r a f i a :

8) Obserwatorium Astronomiczne (Al. Ujazdowskie 6).

P r z y r o d a :

9) Park Paderewskiego. 10) Ogród Botaniczny (koło Łazienek). 11) Las. 12) Ogród Zoologiczny. 13) Cegielnia (Pustelnik).

P o l s k i :

14) Muzeum Wojska (Al. 3 Maja 13). 15) Muzeum Narodowe (Al. 3 Maja 13). 16) Muzeum Kolejowe (Nowy Zjazd 1). 17) Muzeum Poczty i Telekomunikacji (Barbary 2. Dojście od Marszałkowskiej). 18) Tow. Zochęty Sztuk Pięknych. 19) Teatr. 20) Koncert — Filharmonia. 21) Radzymin albo Raszyn — całodzienna; Radz. — kolejką marecką z ul. Stalowej 1 godz. jazdy, III kl. 1,40 zł., aut. z dw. Głównego (40 min. jazdy) — przejazd 1,10 zł. traktem wileńskim 18 km. Raszyn — traktem krakowskim 9 km. Tram. A z ul. Grójeckiej (dojazd tramw. 6, 7, 17, 25 do Okęcia skąd 4 km.), aut. z dw. Głównego (25 min. jazdy) przejazd 60 gr.

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e :

22) Tartak.

**Klasa VII.**

H i s t o r i a :

1) Sejm i Senat. 2) Zamek Królewski. 3) Ratusz. 4) K. K. O. lub P. K. O. (Jasna 9, Bielańska 8). 5) Straż Ogniowa. 6) Polski Czerwony Krzyż (Trębacka 11). 7) Poradnia Zawodowa (Dzielna 20, Nowogrodzka 7).

G e o g r a f i a :

8) Gospodarstwo rolne. 9) Monopol tytuniowy (Kaliska 1 (Ochota). 10) Fabryka tkacka (w najbliższej okolicy). 11) Fabryka metalurgiczna (w najbliższej okolicy). 12) Fabryka papieru. 13) Muzeum Przemysłu i Techniki.

P r z y r o d a :

14) Gazownia. 15) Elektrownia (Podstacja Wola Wschowska 2, tr. 15, 5, 21). 16) Lotnisko (Mokotów, Okęcie). 17) Schron Przeciwgazowy (Świętokrzyska 12). 18) Polskie Radio (Zielna 25 dojście od Świętokrzyskiej). 19) Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych (Plac Trzech Krzyży 4/6).

P o l s k i :

20) Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (Chmielna 52,

aut. B). 21) Biblioteka Publiczna (Koszykowa 26), (lub filie ul. Karolkowa 45 i Felińskiego 15).

Zajęcia Praktyczne:

22) Fabryka mebli. 23) Fabryka drutu. (w najbliższej okolicy).

S. D.

## Bukowińskie wczasy.

Styczeń. Bukowina. Obóz Z. N. P. Dużo śniegu, dużo słońca. Już od rana w obozie ruch i podniecenie. Krzyżują się pytania obozowiczów: „Czy już? Jaki smar bierzecie " i t. p.

Pada wreszcie magiczne hasło: „Na start"! To sędziowie biegów na odznakę narciarską wzywają zawodników.

Stanęła ich prawie setka, wśród tych 20 obozowiczów Z. N. P. Mężczyźni, niewiasty, młodzież — więc i dystans biegu różny: 12, 8 i 4 km. Czas biegu zależny jest od wieku zawodnika. Dla wielu z nich takie biegi nie nowina: zdobyli już odznaki bronzowe czy srebne; chcą zdobyć następną klasę—srebrną, złotą. Inni stają do biegu po raz pierwszy. Ci mają więcej tremy niż zaprawy.

Los rozstrzygnął kolejność biegu. Co pół minuty rusza jeden zawodnik. Nasz instruktor (kol. Borecki) idzie jako 50-ty, Sięga po złotą odznakę. Padają zakłady na „opijanie"...

Słońce zalewa ośnieżoną Bukowinę. Pot zalewa oczy biegnących, których ślad chorągiewek wiedzie więcej pod górę niż w dół.

— Ciężka trasa! — narzekają ludziska. Poważni sędziowie — wśród których bohatersko ziębną koledzy Rysiński i Tułodziecki — skrzętnie notują „czasy".

Dobrze po południu — biegi ukończone. 11 naszych zdobyło odznaki.

Pani Ewa (gospodyni pensjonatu) straciła na tych biegach najwięcej, bo musiała wydawać dla biegaczy podwójne porcje. Jeden z pensjonariuszów do końca obozu nie mógł nadrobić straconych sił (tak mówił przynajmniej) i dawał „koncerty" w konsumowaniu „darów bożych". Może i więcej byłoby takich, lecz nikt nie mógł być głodny w Bukowinie, boć czuwał nad tym niestrudzony kol. Rysiński, który nawet najgorszego pesymistę i łamagę potrafił dźwignąć na ciele czy na duchu, jeśli nie jadłem to „złotą renetą" Makowskiego.

Ale w obozie wogóle zniknęły łamagi nauczycielskie. Skoro

świt trzeszczały lożą góralskie, dymiły piece (z kominów i na izbę!), waliły buciory, a narty rwały na śnieg. Więc przed godz. 10-tą wszyscy byli na zbiórce: kol. Mróz z pisklętami narciarskimi, kol. Borecki — z „asami" tegoż sportu. Dla bezpieczeństwa nóg, rąk i t. p. wodzowie wiedli swe grupy w dwie przeciwne strony. Wyżej podpisany trzymał się kol. Boreckiego, jakoże obaj upodobaliśmy sobie kierunek „na Głodówkę", gdzie była świetna herbata, tort, śmietana i kiełbasa.

A kol. Borecki umie wodzić! Raz przecież 14-kę „szaleńców" uwiódł i powiódł przez Zakopane na Halę Gąsienicową, stamtąd na Kasprowy i z powrotem (na nartach i na... spodniach), a potem w zawieję i mróz — marsz z Hali Gąsienicowej do Bukowiny! Olafie szalony, niech Ci narty będą zwinne, ale tej „nóżki" Żółtej Turni nie zapomnimy tak prędko! Oto centymetr po centymetrze po zmarzniętym, stromym zboczu posuwa się zasapany, oblodziały łańcuch obozowiczów. Krawędzie nart z trudem wycinają sobie drogę. Wichura szaleje, tnie w oczy i twarz suchą, piekącą zwiewą śnieżną. Co chwila ktoś „kucnie", ktoś bije w przemokłe rękawice. O 2—3 kroki nic nie widać. Wtem krzyk: — Zosia spadła! Porwała ją wichura, turla po zboczu w dół, gdzie dopiero kosówka lituje się nad „upadniętą" kobietą. A Ty, Olafie i Ty wyżej podpisany, aby nie siać paniki (chyba tak?) zapytaliście wówczas z lodowym spokojem: — Czy wstała? — Wstała — przyniósł wiatr odpowiedź. — Więc niech wchodzi pod gorę i trzyma się szeregu! Idzie więc zbolała niewiasta, a wichura żąda nowych ofiar: porywa kijek pani Wandzie, porywa całego „Walentino", rzuca parę metrów w dół; Marysię ładuje w kosówkę do góry nartami; „Zduńska Wola" rakiem ześlizguje się po zboczu i klnie po hebrajsku...

Siedem godzin trwała walka z żywiołem i górami. Nikt karku ani czegoś podobnego nie skręcił. Do Bukowiny wkroczyliśmy z pieśnią w sercu na cześć gór i śniegu na nich. A wieczorem — jakby nigdy nic — szalał brydż.

Ranek dnia następnego znowu zastał nas na drodze do Głodówki...

Na Wielkanoc spotkamy się pod Kasprowym!

Ten Delegat Z. N. P. zdał egzamin organizacyjny, w którego szkole wszystkie wartościowe jednostki znajdują się w szeregach związkowych!

# Wolna mównica

ST. ZWIERZYŃSKI

## Jesteśmy na szarym końcu!

Oddział Grodzki Z. N. P. w Warszawie nie ma szczęścia do posiadania własnego odpowiedniego chóru związkowego.

Nie ma również dotychczas własnej, utrzymanej na reprezentacyjnym poziomie, orkiestry.

Jest co prawda, chórek mieszany, ale nie może on jakoś wygrzebać się ze stadium pieluszkowego. Chórek ten w składzie 16 — 20 osób godny jest jakiegoś mniejszego miasteczka, jakiejś wsi kościelnej, ale w żadnym razie nie jest godny stolicy, w której Związkowców i Związkowczyń jest około 2,000 osób.

Orkiestra stołeczna Z.N.P. również liczy w swym (zwiększonym!) składzie mniej niż 20 osób i w tych warunkach z chórem „reprezentować" musi całe rzesze Nauczycielstwa stolicy.

Oczywiście „reprezentowanie" to wypada blado; chórzyści i orkiestranci czują się na estradzie niepewnie, co mogliśmy ostatnio zaobserwować na ostatniej uroczystej akademii z okazji Święta Niepodległości. Po prostu cisną się gorzkie wyrazy zapytania:

„Gdzie to jest reszta Koleżanek i Kolegów, którzy z powodzeniem mogliby brać udział w pracach chóru i orkiestry związkowej?"

Przecież co najmniej 1000 osób, należących do Z.N.P. w Warszawie posiada głos, słuch, a jak zdążyłem ustalić, co najmniej 300 osób z pośród warszawskiego nauczycielstwa związkowego gra na jakimś instrumencie. Nawet gdy ktoś gra słabiej, mógłby, drogą prób w Związku, posunąć daleko naprzód swoją technikę muzyczną.

Tymczasem co się dzieje?

Nauczycielstwo niekiedy po kilka lat nie odwiedza domu związkowego, składki płaci, popiera ideologię Związku, obdarza zaufaniem Zarząd Główny, Zarząd Oddziału i na tym kończy się przeważnie kontakt z Organizacją.

O pracę twórczą dla Związku b. trudno. Dopiero musi zajść jakiś ważny wypadek, aby można było prowokować stołecznych Związkowców do czynnego i twórczego wystąpienia.

Np. śmierć ś. p. Stanisława Nowaka i konieczność urządzenia ku Jego czci akademii stały się potrzebą zorganizowania ad hoc liczniejszego zespołu chóralno - orkiestralnego.

Koledzy pokazali, na co ich stać, ale na tym koniec.

Teraz znowu siedzą po domach, nudzą się, grają w brydża, złoszczą się, gdy nie ma partnerów i w ten sposób czekają na emeryturę.

Na tym siedzeniu Kolegów i Koleżanek w domach traci jednak bardzo prestiż Organizacji. Oddział Grodzki Z. N. P. w Warszawie źle stoi pod względem posiadania odpowiedniego chóru i odpowiedniej orkiestry. Sprawa jest nawet dość przykra do omawiania, ale może ta gorycz, zawarta w tym artykule stanie się powodem do refleksji na ten temat.

Dalej tak być nie może. Ogniska prowincjonalne pod względem muzycznym stoją znacznie wyżej od Warszawy.

Lwów posiada wspaniały chór, który chlubnie popisał się na pogrzebie ś. p. Juliana Smulikowskiego. Wilno posiada tak zgrany zespół mieszany, że oczarował on wdziękiem pieśni muzykalną publiczność warszawską na wspaniałym koncercie w Konserwatorium.

W takim Zgierzu pod Łodzią, nauczyciele szkół powszechnych i średnich utworzyli zespół wokalno - instrumentalny, który z powodzeniem porywa się nawet na części poszczególnych oper kompozytorów polskich i obcych. Maluczko, a zdecydują się na wystawienie całej opery.

Co robią Koleżanki i Koledzy pod tym względem w Warszawie? Robią tak mało, że mogliby liczyć na ostatnie miejsce w rzędzie zespołów związkowych, gdyby miało dojść kiedyś do klasyfikacji.

Ten marazm muzyczny stołecznych Kolegów i Koleżanek może stać się przysłowiowy, więc wzywamy Nauczycielstwo Związkowe Warszawy, aby zechciało osobiście lub telefonicznie, (tel. 5.87.29) zgłaszać się do orkiestry i do chóru Związkowego.

Próby chóru i orkiestry odbywają się raz w tygodniu.

# Sprawy organizacyjne i Komunikaty

## Z kancelarii Oddziału

Kancelaria Oddziału, biblioteka, świetlica, Kasa Samopomocy oraz Poradnia Psychologiczna zostały przeniesione na I piętro biurowego bloku Z. N. P.

## Ważne dla zdających egzamin praktyczny

Kandydaci do egzaminów prakt. w r. b. proszeni są o podanie swoich nazwisk i adresów do kancelarii Oddziału (5.87.29). Kol. Kol. Związkowcy zechcą poinformować o tym niezwiązkowców.

## Z Komisji Kierowników Szkół warszawskich

Próby zorganizowania kierowników szkół warszawskich przyjęły różne formy. Początkowo jako Sekcja Kierowników przy Ognisku Warszawskim, później przy Zarządzie Głównym Z. N. P.

Przez wprowadzenie nowego statutu w Związku, Sekcja Kierowników została zlikwidowana i utworzona Komisja do spraw Administracyjnych Szkolnych. To zacieśnienie zakresu działania organizacyjnego kierowników warszawskich nie skupił kolegów w Komisji do Spraw Administracyjnych. Komisja ta nie wykazała wielkiej żywotności.

Dopiero Sekcja Szkolnictwa Powszechnego powołała do życia Komisję Kierowników Szkół Warszawskich, powierzając przewodnictwo tej komisji koledze J. Derlikowskiemu. W dniu 18 listopada ubiegłego roku odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Komisji Kierowników, na którym wybrano zarząd w składzie następującym: kol. kol. Wróblewska, Bednarz, Maciejczyk, Pomianowski, Starościak, Wysocki. Jednocześnie przewodniczący Komisji kol. Derlikowski zgłosił program pracy na następny rok. W dniu 25 listopada ub. roku ukonstytułował się zarząd w sposób następujący: Wiceprzewodniczący kol. Wróblewska, skarbnik kol. Pomianowski, sekretarz kol. Wysocki. Na następnym posiedzeniu podzielono się pracą według zagadnień w następujący sposób: do spraw z Wydziałem Oświaty Zarządu Miejskiego kol. kol. Wróblewska i Bednarz; do spraw z Inspektoratem Szkolnym kol. kol. Derlikowski i Maciejczyk; do spraw Opieki Szkolnej nad dzieckiem kol. kol. Starościak i Wysocki; do spraw towarzyskich kol. kol. Landsbergowa i Wróblewska.

Na warsztacie prac bieżących jest: Obrona godności zawodowej kierownika, gromadzenie materiałów do opracowania referatu o konieczności uproszczenia administracji szkolnej, zwłaszcza w dziale gospodarczym, ustalenie opinii i zgłoszenie poprawek do nowego regulaminu dla woźnych szkolnych. Opracowanie programu wycieczek do szkół eksperymentalnych, uproszczenie odbioru pieniędzy, zorganizowanie komisji porozumiewawczej ze szkołami wieczorowymi, uregulowanie spraw finansowych Komisji Kierowników w Zarządzie Głównym i t. p.

Program, przyjęty w dniu 18 listopada 1936 r. jest zawarty w pracach trzech podkomisyj: Pedagogicznej, Administracyjnej i Towarzyskiej.

Pierwsza podkomisja ma rozstrzygnąć następujące zagadnienia: wykonalność zadań kierownika według statutu szkoły, kierownik a prace narzucone i nie leżące w zakresie jego obowiązków, inne trudności pracy kierownika szkoły, całokształt pracy jako wynik tych trzech czynników, regulamin dla rad pedagogicznych i kierowników szkół, współpraca konferencyj Rejonowych i t. p.

Prace w Komisji Administracyjnej zostały ułożone według wyżej wymienionego podziału.

Omówiono też kierunki ideowe pracy zawodowej kierownika Szkoły Powszechnej. W ramach określonych przez statut tych szkół, w trudzie pracy ciężkiego dnia współczesnego, w wielkiej służbie opiekuńczo - społecznej nad dzieckiem, w ogniu ciężkiej pracy pedagogicznej, wytwarza się typ działacza społecznego o dużym zasięgu zainteresowań naukowych i organizacyjnych. Typ ten niewątpliwie zechce zaważyć swą postawą ideową w rozwoju szkolnictwa i własnej organizacji zawodowej.

## Z Komisji Muzycznej

Zarząd Kom. Muz. Oddz. Grodz. Z. N. P., stanowią: kol. kol. Zatorowski Kazim. — przewodn., Rulewicz Jan wiceprzewodn., Eleonora Zembroń - Dunajewska sekretarz, Zwierzyński St. Jasionowski Fr. — prasa, Bureś Stan. — zespoły szkolne, Wasiak Stef. korespondent gdański.

Komisja Muzyczna dzieli się na podkomisje: reformy programu śpiewu, pomocy muz. i podręczn., zadania uzd. muz. dzieci, zespołów muz. szkolnych, zbierania materiału do pism., „Śpiew w szkole" oraz zespoły: orkiestra, chór, kwartet kameralny.

Dyżury Kom. i podkom. odbywają się stale w każdy wtorek w czasie prób orkiestry t. j. w godz. 19 — 21 w gmachu biurowym Związku na parterze. W tych godzinach mogą się zgłaszać nasi członkowie do zespołów muz. i podkomisyj. Reflektujemy tylko na siły pierwszorzędne (zaawansowane instrum. i teoretycz. oraz naukowo), gdyż prace nasze są organizowane na zasadzie samowystarczalności fachowej.

---

**W m. lutym odbędzie się w jednej z popularnych cukierni wieczór humoru, dancing i herbatka Z. N. P. Komisja Towarzyska prosi o nadsyłanie do Redakcji Głosu materiału do wykorzystania w programie humoru.**

# To i Owo

## Opinie

*Opinie... Ile żółci, atramentu i papieru zmarnowało się podczas świąt Bożego Narodzenia, ile niesnasek rodzinnych było w domach, rodzinach kierowników szkół — tego nikt nie zliczy i nie oceni. Bo jakże to. Wszyscy sprzątają w domu — a głowa rodziny — kierownik pisze, wszyscy uroczyście zasiadają do stołu wigilijnego, a kierownik pisze. Wszyscy kolędy śpiewają, nowy rok witają — a kierownik pisze. Pisze, drze, klnie i znowu pisze. W rodzinie popłoch: zwariował! A on — pisze! Opinie o nauczycielach pisze! Według kilkudziesięciu punktów instrukcji. Przecież każda z 14 opiniowanych osób musi „wyglądać" inaczej i żeby przez którąś taką opinię nie ukręcić bicza na siebie, bo przepis mówi wyraźnie, że: „opinia, wystawiona nauczycielowi jest jednocześnie opinią o wartości kierownika". I nie męcz się tu człowieku, od wigilii do Trzech Króli na brudno, a resztę dni — na czysto! No, ale coś z tego jednak wyszło! Oto próbki, ujęte w przepisowe punkty niektóre:*

*On.*

*1. Mówią, że uczciwy. 2. Jakby blondyn, bo łysy, ale jednak... 3. Dwa tygodnie temu program znał na wyrywki. Teraz nie ręczę. 4. Uczy z metodyką, ale coś mi się zdaje, że wydanie nie najnowsze. Sprawdzę zaraz po świętach. 5. Za dziećmi przepada i dlatego pewno ma ich w klasie 62. 6. Rodziców unika, żeby go nie poproszono na „herbatkę", która, jak wiemy, urzędowo jest zakazana, a wogóle to herbatę pija. 7. Kawaler. Miał narzeczoną, ale pożyczał od niej bielizny na swój użytek, a do kina, i to do Miejskiego, mógł chodzić z nią tylko 2 razy do roku, więc go porzuciła. Z tego powodu On nie był 4 dni w szkole, bo nie miał koszuli. 8. (poufne!) Nazywa się na K (!), ma dwa krawaty czerwonawe, mieszka po lewej stronie ulicy, po lewej stronie klatki schodowej, lewym okiem zezuje na lewo, często mu dzwoni w lewym uchu. 9. (też poufne!) O władzach często mówi, przeważnie źle, ale ja to biorę na siebie, bo wiele tych powiedzeń nie nadaje się do pisania.*

*Ona.*

*(Wiele punktów — jak On. Poza tym):*

*1. Panna, wiek obojętny (dla panów). 2. Nawet sypia z programem. 3. Kolor włosów — zmienny. 4. W ostatnich tygod-*

*niach b. antyklerykalna, a to z powodu kazań niedzielnych w kościele przy ul. Moniuszki w Warszawie. (Na to nic nie poradzę!). 5. Przywiązana do ludzi i rzeczy: ma na utrzymaniu kilkoro rodzeństwa, od 3 lat chodzi w tych samych bucikach, sukience i sweterku. 6. Stosunek do władz — obojętny, w dniu 1-ym każdego miesiąca — nawet ciepły. 7. (poufne!) Zdradza sympatię do czarnych kolorów (buciki — bronzowe!) Pisze prawą ręką, ze szkoły skręca na prawo, mieszka w prawej oficynie, prawym okiem lepiej widzi niż lewym. 8. (też poufne!) Uskarża się na bóle głowy, więc czytuje ogłoszenia matrymonialne w „I. K. C."*

*

*Co podane wyżej próbki opinii przyniosą kierownikowi — nie wiadomo: może odznaczenie, może — degradację. Chyba jednak to pierwsze. Bo zawsze łatwiej jest niefortunnie nagrodzić, niż sprawiedliwie ocenić. Zresztą, to są kompetencje odpowiednich czynników. W każdym razie podane próbki „opinii" są plonem indywidualnych wysiłków. Gorzej będzie, jeśli władze dobiorą się do opinij pisanych zbiorowo (rejonami), czyli zwyczajnie „ściąganych". — Hola, — trzeba rzec w takim wypadku. Nie po to mamy Akademię Literatury (wawrzyny), nie po to mamy reformę pisowni, nie po to są kierownicy szkół, żeby wypracowania o nauczycielach pisały biura „podań i przepisywań". Przeto z ufnością i przymrużonym okiem patrzymy spod pomnika Sapera.*



**Adres Redakcji i Administracji:**
**Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.**

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.